

# „Ikona” banderyzmu zastrzelona we Lwowie

23 lipca 2024

Iryna Farion, członkini partii „Swoboda”, znana z wściekłego banderyzmu – została zastrzelona przez nieznanego sprawcę na ul. Masaryka we Lwowie. Miała 60 lat.



Prof. Włodzimierz Osadczy skomentował to tak: „Jątrzyła i zachwalała terror. Pochwalała morderców Olesia Buzyny, ikona nacjonalizmu ukraińskiego w najbardziej ordynarnym i prymitywnym wydaniu. Pseudonaukowe wywody w wydaniu zubożającego intelektualnie nacjonalizmu wprowadzały w zażenowanie i nie nadawały się do jakiegokolwiek dyskusji merytorycznej. Fenomen egzemplaryczny nacjonalizmu ukraińskiego w wydaniu klasycznym: agresja, kompleksy, pseudonaukowy połysk, nihilizm etyczny”. A Lucyna Kulińska dodała: „Wyjątkowy wróg Polaków! Okropna kreatura!”.

Mimo tego, że Farion uchodziła za „margines” i była w Polsce przez media głównego nurtu bagatelizowana, nagle okazało się, że jej śmierć stała się na Ukrainie tematem nr 1, a komentarze polityków i mediów wskazują na coś zupełnie innego – na to, że Farion była kwintesencją współczesnej Ukrainy. Mówiła to, co „nie wypadało” mówić politykom głównego nurtu. Była żywą ilustracją słuszności tezy, że Ukraina jest zbudowana na zbrodniczej ideologii i tradycji. Już na drugi dzień po zamachu, pojawiała się informacja: „We Lwowie chcą postawić pomnik w miejscu śmierci językoznawczyni (sic!), polityk i działaczki społecznej Iryny Farion, która zginęła od kuli nieznanego sprawcy. Z tej inicjatywy wystąpiła córka Iryny Farion, Sofia Osoba. Ideę tę poparli polityczni towarzysze broni, działacze społeczni”. „W miejscu morderstwa mojej matki powinien stanąć pomnik” – mówi córka Iryny Farion, Sofia.

„Ulica Masaryka powinna stać się ulicą Iryny Farion! A na fasadzie szkoły, w której uczyła się, powinna znajdować się tablica pamiątkowa” – napisała Sofia na swojej stronie na „Facebooku”.

Sprawę skomentowali najwyżsi ranga politycy ukraińscy. Wołodymyr Zełenski wysłuchał raportów ministra spraw wewnętrznych Ihora Klimenki i szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wasyla Maliuka o śledztwie w sprawie zabójstwa. „Rano pojawiły się nowe raporty ministra spraw wewnętrznych Ihora Klymenko i szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wasyla Maliuka o śledztwie w sprawie zabójstwa Iryny Farion. Opracowywane są wszystkie dostępne kamery monitoringu, przesłuchiwanie są świadkowie, badany jest teren kilku dzielnic. Badane są wszystkie wersje, w tym ta, która prowadzi do Rosji” – napisał Zełenski. Według jego słów wszystkie niezbędne siły Narodowej Policji Ukrainy i Służby Bezpieczeństwa Ukrainy są zaangażowane w poszukiwania zbrodniarza. Minister Spraw Wewnętrznych, zastępca prokuratora generalnego, szefowie Policji Narodowej Ukrainy i Służby Bezpieczeństwa Ukrainy są na miejscu we Lwowie. „Jestem wdzięczny wszystkim, którzy pomagają w śledztwie. Moje kondolencje dla rodziny i wszystkich bliskich Iryny Farion” – oświadczył Wołodymyr Zełenski. Złożył również przewodniczący Rady Najwyższej Rusłan Stefanczuk. „Wydarzenia we Lwowie po raz kolejny pokazują, że terror i przemoc w jakiegokolwiek formie są niedopuszczalne. Sprawca musi zostać odnaleziony i postawiony przed sądem. Szczere kondolencje rodzinie i przyjaciołom” – napisał przewodniczący Rady Najwyższej. Zważywszy na postawę władz Ukrainy wobec terroru, jakiego dopuszczała się UPA na Polakach, ta deklaracja brzmi niczym ponury żart.

Co ciekawe, uchodzące za „postępowe” i „europejskie” stowarzyszenie Euromaidan, finansowane pewnie przez samego Georga Sorosa, oznajmiło: „Polityk i językoznawczyni (sic!) Iryna Farion, została śmiertelnie postrzelona przez nieznanego sprawcę. Miało to miejsce we Lwowie, koło jej domu przy ul.

Masaryka. Farion z poważną raną głowy i uszkodzeniem mózgu, w stanie krytycznym trafiła do szpitala. Rany, których doznała Farion podczas zamachu wieczorem 19 lipca, okazały się niezgodne z życiem, poinformowała kierowniczka służby anestezyjologicznej Pierwszego Medycznego Zjednoczenia Lwowa, Nataliia Matoliniec. „Niestety, mimo wszelkich wysiłków lekarzy i wszelkich działań reanimacyjnych, nie udało się uratować życia Iryny Farion. Pacjentka zmarła. Trafiła do nas w stanie krytycznym z ciężkim penetrującym urazem mózgu. Od razu została zabrana na salę operacyjną, przeprowadzono operację i nawet przewieziono ją na oddział intensywnej terapii w celu kontynuacji leczenia, jednak serce pacjentki nie wytrzymało. Niestety, w tej sytuacji medycyna okazała się bezsilna” – opowiedziała lekarka. Iryna Farion była znana z ogromnej miłości i propagowania języka ukraińskiego. Zamach na jej życie to też zamach na język ukraiński. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie. Wyrazy współczucia rodzinie i bliskim”.

Z kolei Andrij Lubka napisał na blogu (cyt. za „Wysokij Zamok”): „Atak na Irinę zjednoczył zarówno jej zwolenników, jak i hejterów. Ta reakcja jest istotą Ukrainy. Bo zabili jednego z nas. Możemy się z tym nie zgadzać, a nawet uważać czyjeś myśli i działania za szkodliwe, ale szanujemy prawo tej osoby do zajęcia stanowiska. Chodzi o demokrację, wolność i szacunek. Tak więc, bez żadnych „ale”, chylę czoła przed pamięcią pani Iryny i składam najszczerze kondolencje jej rodzinie [...] A teraz najważniejsze. Po co to Rosji? Odpowiedź jest oczywista: pogłębiać pęknięcia w ukraińskim społeczeństwie, siać nieufność, prowokować konflikty, a nawet wojnę domową. Iryna Farion była postacią medialną i bardzo rozpoznawalną, więc jej zabójstwo dość przewidywalnie poruszyło ukraińskie społeczeństwo i wywołało lawinę radości wśród mętów. Rosjanin na ulicy postrzega ten zamach jako sukces Rosji. Moim zdaniem rosyjskie służby specjalne po raz kolejny się przeliczyły, bo zamiast podziałów i konfliktów, Ukraińcy zjednoczyli się w żałobie. Głosy, że po tym morderstwie trzeba się jakoś zemścić na rosyjskojęzycznych

Ukraińcach, dokreślić są na szczęście marginalne. Nawet ci, którzy nie przyjęli, nie kochali i nie wyśmiewali Iryny Farion, są dziś w żałobie, bo jedna z nas zginęła. Ludobójstwo Ukraińców trwa [...]. Morderstwo na przedmieściach Lwowa powinno pokazać, że drapieżne macki Rosji dosięgną wszystkich i wszędzie. Na Ukrainie nie ma bezpiecznego miejsca. Nikt nie odwołał list proskrypcyjnych: jeśli publicznie wesprzesz Ukrainę, pomożesz wojsku, będziesz działał na rzecz wzmocnienia państwa, jutro możesz zostać zastrzelony na ulicy”.

Oczywiście autor nie wspomniał, że ukraińska SBU ma na koncie o wiele więcej zamachów, i to na terytorium Rosji, by wspomnieć tylko Darię Duginę. Pomijam już to, że zastrzelenie Farion to wcale nie musi być akcja rosyjskich służb. Jej działalność i ekstremizm sprawiły, że na samej Ukrainie miała zaprzysięgłych wrogów. Przeciwno niej protestowali nawet studenci uczelni lwowskich.

Jak widzimy Farion wcale nie była marginesem, jeśli tylu polityków i organizacji uznało, że należy tak właśnie odnieść się do jej śmierci. Z kim mieliśmy do czynienia? Farion ukończyła studia filologiczne na Uniwersytecie Lwowskim w 1987 roku. Do 1991 r. była kierownikiem ośrodka studiów ukraińskich na Uniwersytecie Lwowskim. W czasie studiów była członkinią Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Farion początkowo zaprzeczała członkostwo w Partii Komunistycznej. Później, kiedy opublikowano dokumenty, twierdziła, że nie mogłaby zrobić takiej kariery bez wstąpienia do partii. Stwierdziła również, że wstąpiła do partii, aby „zniszczyć ją od środka”. Ta przeszłość nie przeszkadzała jej przejść na pozycje skrajnego nacjonalizmu ukraińskiego.

Twierdziła, że Rzeczpospolita Polska okupuje 19,5 tys. kilometrów kwadratowych etnicznych ziem ukraińskich, i fakt ten stanowi wciąż niezagojoną ranę na ukraińsko-narodowej duszy. Ponadto chciała zapobiegać „opolaczeniu” Ukraińców. Oto jedna z jej wypowiedzi: „Przed Wielkanocą ja i poseł Rady

Najwyższej Ukrainy Oleh Tiahnybok, którego większościowy okręg wyborczy częściowo graniczy z tak zwanymi ziemiami Zakerzonnia (tj. włączonymi do Polski ukraińskimi etnicznymi terytoriami Łemkowszczyzny, Podlasia, Nadsania, Sokalszczyzny, Rawszczyzny, Chełmszczyzny – wyruszyliśmy do serca ukraińskiej oświaty, zespołu Ogólnokształcących Szkół nr 2 im. Markijana Szaszkiewicza w Peremyszliu, który, ze względu na tragiczne okoliczności historyczne i polityczne w latach 1940. i 1950. stał się Przemyślem. Nowy podział Europy, przeprowadzony przez tzw. koalicję antyhitlerowską na konferencji krymskiej (w Jałcie) w 1945 r., otworzył niezagojone do dzisiaj rany na ukraińskiej etnicznonarodowej duszy, odrywając od niej odwieczne etno-komórki, które nie przestawały magicznie przyciągać do siebie przymusowo wysiedlonych, represjonowanych i katowanych Ukraińców i ich potomków... Cóż zatem jest potrzebne, aby ostatnia przybyła tu fala ukraińskiej imigracji na własne przecież etniczne ziemie nie opolaczała się tak błyskawicznie, nazywając to niedawno stworzonym terminem „socjalizacji”?”.

Iryna Farion postulowała usunięcia Szczerbca z Cmentarza Obrońców Lwowa we Lwowie oraz niszczenie polskich symboli narodowych znajdujących się na budynkach, zwłaszcza we Lwowie! Uważała też, że Polacy kłamią w sprawie Wołynia i plują na pamięć o UPA i Stepanie Banderze. Ale naraziła się też Ukraińcom mówiącym po rosyjsku. W jednym z niedawnych wywiadów Farion ostro skrytykowała rosyjskojęzycznych żołnierzy armii Ukrainy. „Nie jestem w stanie nazywać ich Ukraińcami” – powiedziała. „Jak tak bardzo chcą mówić po rosyjsku, niech wsiadają do czołgów i jadą do swojej Moskwy” – dodała. Dotyczyło to ludzi z... pułku Azov walczącego w Mariupolu. „Nikt nie dał ci prawa otwierać gęby na temat członków pułku Azow, 3. brygady szturmowej lub jakiegokolwiek innej jednostki ukraińskiej armii. Więc po prostu p... się” – stwierdził na Telegramie były dowódca pułku Azow Maksym Żorin. Nie jest więc nieprawdopodobne, że zabójcami Farion mogliby rosyjskojęzyczni nacjonałiści ukraińscy. Co za paradoks historii.

Autorstwo: Jan Engelgard

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)